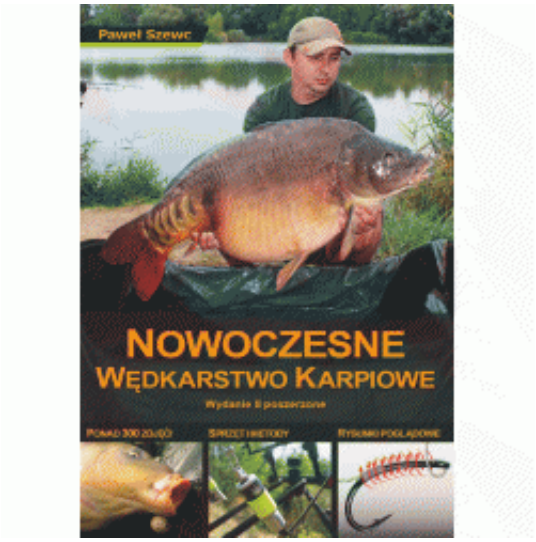
Dane aktualne na dzień: 04-11-2026 03:14

Link do produktu: https://carpgravity.eu/ksiazka-nowoczesne-wedkarstwo-karpiowe-wydanie-ii-2015r-p-938.html



Książka Nowoczesne Wędkarstwo Karpiowe wydanie II 2015r.

Cena	**120,00 zł**
Dostępność	**Dostępny**
Numer katalogowy	**KSI001**
Producent	**Carp Gravity**

Opis produktu

Nowoczesne Wędkarstwo Karpiowe część 1 wydanie II – autor Paweł Szewc

Wznowienie popularnego i cenionego podręcznika „Nowoczesne Wędkarstwo Karpiowe” to lektura obowiązkowa dla każdego karpiarza. Jest to książka zupełnie inna niż jej poprzedniczka. Zmiany dotyczą głównie odświeżonej szaty graficznej. Są to przede wszystkim zupełnie nowe rysunki, które czytelnie ilustrują skomplikowane zagadnienia sprzętowo-przynętowe. Zostały dodane także nowe fotografie, a cały tekst został od początku do końca przeredagowany. Jest to więc książka napisana praktycznie na nowo, czyta się ją o wiele przyjemniej i łatwiej przyswaja zawarte w niej informacje. Na ostatek zaś w książce znajdziecie zupełnie nowy rozdział, którego nie było w pierwszym wydaniu.
Książka porusza zagadnienia dotyczące wszystkich karpiarzy bez względu na stopień zaawansowania. Jest to przegląd wszelkich tematów związane z wędkarstwem karpiowym, od A do Z. Jest to kompendium wiedzy dla bardzo szerokiego grona karpiarzy oraz osób, które chciałyby w najbliższej przyszłości nimi zostać. Książka ta powinna znaleźć się w biblioteczce każdego karpiarza.


Paweł Szewc
NOWOCZESNE
WĘDKARSTWO KARPIOWE
Wydanie II poszerzone
PONAD 300 ZDJĘĆ!
SPRZĘT I METODY
RYSUNKI POGLĄDOWE



W książce znajdziemy opisy:

- charakterystyki wód karpiowych
- jak sondować dno i szukać karpiowych miejscówek
- miejsc i technik połowu
- charakterystyki sprzętu karpiowego i różnego rodzaju zestawów
- kilkudziesięciu rodzajów przyponów i węzłów karpiowych
- całego procesu domowej produkcji kulek proteinowych
- przynęt i zanęt wraz ze sposobami przygotowania
- strategii nęcenia i połowu
- wpływu pór roku i pogody na brania
- faz holu od brania po wypuszczanie
- podwodnego środowiska i karpiowych przysmaków
- charakterystyki zmysłów karpi
- jak radzić sobie z porażkami

Pozycja zawiera ponad 300 kolorowych zdjęć oraz kilkadziesiąt rysunków węzłów i innych kluczowych elementów.
Oprawa Twarda, format B5, ilość stron 305.





Spis treści

Wstęp.....

Sztuka karpiowania.....

Wody karpiowe.....

Poszukiwania wody.....

Jeziora.....

Zbiorniki zaporowe.....

Wyrobiska.....

Rzeki.....

Kanały.....

Łowiska specjalne.....

Lokalizacja.....

Obserwacja wody.....

Sondowanie dna.....

Markery.....

Sondowanie z użyciem markera.....

Stukadełko.....

Echosonda.....

Sondowanie z echosondą i stukadełkiem.....

Rodzaje dna.....

Miejsca i technika połowu.....

Twarde zaczepy.....

Na sztywno.....

Roślinność.....

Muł.....

Podwodne górki.....

Spady dna.....

Głęboko.....

Płytko.....

W zbiornikach zaporowych.....

W rzekach.....

Z powierzchni.....

Z rzutu.....

Z wywózki.....

Z łodzi.....

Jak ustawić wędki.....

Sprzęt.....

Wędka.....

Kołowrotek.....

Statyw.....

Sygnalizatory.....

Zestawy karpiowe.....

Żyłka.....

Plecionka.....

Rodzaje zestawów.....

Ciężarek.....

Przypon.....

Lead core.....

Haczyk.....

Back leady.....

Węzły.....

Akcesoria.....

Maskowanie zestawu.....

Zanęty i przynęty.....

Kulki proteinowe.....

Pellet.....

Ziarna.....

Orzechy.....

Dipy i boostery.....

Przygotowanie zanęty.....

Prezentacja przynęty.....

Strategia nęcenia.....

Nęcenie punktowe.....

Nęcenie dywanowe.....

Ścieżki zanętowe.....

Nęcenie w rzekach.....

Nęcenie selektywne.....

Nęcenie na zawodach.....

Sprzęt do zanęcania.....

Pory roku i doby.....

Wiosna.....

Lato.....

Jesień.....

Zima.....

Dzień i noc.....

Fazy księżyca.....

Pogoda.....

Fazy holu.....

Branie.....

Hol.....

Podbieranie.....

Wypuszczanie.....

Podwodne środowisko.....

Karpiowe przysmaki.....

Żerowanie.....

Nurkowanie.....

Efekt czyszczenia.....

Wypalenie łowiska.....

Zmiana środowiska.....

Karpiowe zmysły.....

Porażki i sukcesy.....

Sposób na bezrybie.....

Gorące miejsca.....

Położenie zestawu.....

Trasy wędrówek.....

Analiza zestawów.....

Taktyka działania.....

Z Motyką na Karpia.....

Brania dla leniwych.....

Wyciąganie wniosków.....

Praca zespołowa.....

Posłowie.....

Podziękowania.....



Wstęp

Burzliwy rozwój wędkarstwa karpiowego sprawił, że w ostatnich latach coraz częściej nad wodami pojawiają się specjaliści karpiarze. Taszczą setki kilogramów sprzętu, a gdy już to wszystko rozłożą nad wodą, sprawiają wrażenie, że nieprędko się znad niej ruszą. Siedzą dniami i nocami w oczekiwaniu na to jedno branie, ten jeden ostry pisk sygnalizatora, dla którego poświęcają tak dużo czasu. Nie sposób ich nie zauważyć przy tak charakterystycznym stylu wędkowania.
Karpiowanie to dziś odrębna gałąź wędkarstwa, która narobiła sporo szumu w naszej branży. To właśnie od karpiarzy zaczęło się wypuszczanie

złowionych ryb, to za ich przykładem poszli wędkarze specjalizujący się w połowach innych gatunków. Tego procesu nie da się już zatrzymać i obecnie wszystko jest na dobrej drodze do właściwego zrozumienia i poszanowania środowiska naturalnego, co promują właśnie karpiarze.
Z uwagi na bardzo szybki rozwój wędkarstwa karpiowego, a także powszechny głód wiedzy o różnych technikach połowu karpia i innych aspektach zasiadek na te królewskie ryby, postanowiłem zebrać i przedstawić własne spostrzeżenia na ten temat. Tak powstała właśnie ta książka, w której znajdziecie szereg wskazówek dotyczących połowu cyprinusów.
Nasza podróż przez ich wspaniały świat zacznie się od poznania charakterystyki wód karpiowych, następnie przejdziemy do zagadnienia lokalizacji ryb oraz metod ich łowienia w różnych warunkach. Nie mogło oczywiście zabraknąć miejsca na opis wybranych elementów sprzętu karpiowego, a także dużego zasobu informacji o zestawach karpiowych, począwszy od zasad i sposobów ich konstrukcji aż po specjalne węzły i przypony. Następnie przejdziemy do opisu przynęt i zanęt, gdzie przedstawię także różne strategie nęcenia. Dowiemy się też nieco o porach roku i pogodzie na karpie, a także o całej sztuce holowania, począwszy od brania, przez sam hol, aż do wypuszczania zdobyczy. Na koniec zobaczymy zaś, co pod wodą piszczy i zgłębimy temat karpiowych zmysłów. Z pewnością więc każdy znajdzie coś dla siebie, zarówno karpiarz początkujący, jak i ten już zaawansowany.
Muszę w tym momencie przyznać, że podczas pisania tej książki gruntownie zgłębiłem niektóre zagadnienia, do których w normalnych warunkach jakoś nie bardzo chciało mi się przykładać. Sam więc już na niej skorzystałem i mam nadzieję, że Wy wszyscy skorzystacie w takim samym stopniu.
Chcę też dodać, że w książce tej nie znajdziecie gotowych odpowiedzi na wszystkie pytania, ponieważ ma ona wyznaczać tylko właściwy kierunek poszukiwań. W ogóle zaś to nie ma recepty na skuteczne łowienie karpi w każdych warunkach. Aby to robić, musimy nauczyć się odpowiedniego sposobu myślenia i prawidłowo reagować na warunki panujące w łowisku. Często zobaczycie w tej książce sformułowanie, że wszystko zależy od wszystkiego. Bo tak po prostu jest. Na pewne pytania musimy odpowiedzieć sobie sami podczas karpiowych zasiadek.

Karpiowanie to wspaniała przygoda, którą zaraziłem się jeszcze jako dziecko. Wtedy nie było ono tak rozpowszechnione tak jak dziś i do wszystkiego trzeba było dochodzić samemu. Przetrwałem jednak cierpliwie ten trudny etap i dziś mam na koncie tyleż porażek, co sukcesów. Pisząc tę książkę chciałbym ułatwić innym karpiowy start, aby dysponując od początku niezbędną wiedzą nie musieli wyważać już otwartych drzwi. Chciałbym także, aby przyniosła ona wiele korzyści karpiarzom zaawansowanym, którzy mimo sporego doświadczenia nie zgłębili niektórych tematów z uwagi na to, że po prostu nie było takiej potrzeby. Każda woda bowiem jest inna i łowienie na niej nie wymaga posiadania wiedzy na każdy inny temat.
Mam nadzieję, że książka ta przypadnie Wam do gustu i wydatnie pomoże rozwinąć Wasze własne umiejętności.


Sprzęt

Dzięki Radiopowiadomieniu udało się szybko zareagować na drgnięcie tego kolosa

do odbiornika, czyli tzw. radiopowiadomienia. Jest to niezwykle przydatne urządzenie, zwłaszcza, gdy oddalamy się od naszego łowiska nieco bardziej. Są to czysto dodatkowe udogodnienia, które, choć wcale nie są niezbędne.

Zajmijmy się teraz sygnalizatorami mechanicznymi, które także są potrzebne. To one wskazują branie wizualnie i mechanicznie. Dzięki ich obserwacji będziemy wiedzieli jak gorączkują ryby i mamy łatwe i natychmiastowe do brania. Sygnalizatory mechaniczne nazywamy swingarami. Rodzajów swingerów jest bardzo dużo, ale wszystkie robią to samo, czyli asekurują branie mechanicznie. Swinger składa się najczęściej z głowicy zwalniającej żyłkę, przesuwanego wałka na ciężarku, który regulujemy żyłki oraz końcowej części, która mocujemy do sygnalizatora. Niektóre modele wyposażone są dodatkowo w sprężynkowy hamulec żyłki oraz dźwignię. Swingery ponadto nie wypinają się z żyłki podczas odjazdu a dopiero po zacięciu ryby, co pozwala na kontrolowanie rodzaju brania aż po samo zacięcie. Dopiero w górnym położeniu główka swinger zwalnia żyłkę z klipsu i wówczas możemy już swobodnie holować rybę. Spotyka się wiele odmian swingerów, takie jak modele na kominkach lub samochamujących sprężynowych. Wszystkie jednak muszą spełniać jedno najważniejsze zadanie, czyli dokładnie pokazywać najdelikatniejsze brania.

Mam nadzieję, że powyższe podstawowe informacje pomogą zwłaszcza młodym karpiarzom we właściwym wyborze sprzętu oraz zwrócą ich szczególną uwagę na jego najważniejsze parametry użytkowe.

112



Kiedy już niemy co znajduje się na dnie...



...możemy przystąpić do wędkowania





Dzięki dwóm wejściom możliwe jest podłączenie do sygnalizatora radiopowiadomienia oraz świecącego swingera

Ton i poziom głośności regulujemy pokrętłami, tak samo jak poziom wibracji oraz czułości, a ostatnia jest dość ważna dla nas, zwłaszcza gdy łowimy na plecionkę. Pozwoli ona podczas silnych wiatrów na zminimalizowanie popisów, które wynikają z poruszenia plecionki przez wiatr. Wibracja natomiast pozwoli nam na spokojny sen zwłaszcza w miejscach, gdzie można spodziewać się niemiłych gości w postaci amatorów dzikiego zdobycia sprzętu. Byle dotknięcie wędki lub stuknięcie powoduje uruchomienie sygnalizatora i co za tym idzie nasze pobudkę. Z pewnością ta funkcja pozwoli karpiarzowi spać spokojniej bez obawy o sprzęt.

Sygnalizatory to nie tylko dźwięk, ale także światło. Wyposażone są przecież także w diody, które najczęściej zapalają się podczas brania. Często w sygnalizatorach dioda



Jaskrawe widoczne światła sygnalizatorów pozwalają na łatwą lokalizację węgorzy w ciemnych nocy

świeci się przez ok. 15–30 sek. od chwili jednego pisnięcia. Jest to tzw. pamięć, która pozwala sprawdzić, na której wędce coś się zbrzeje. Dodatkowe funkcje spotykane w droższych modelach pozwalają ograniczyć brania w stronę brzegu, co najczęściej jest sygnalizowane, np. miganiem diodki i dźwiękiem w innej tonacji.

Oczywiście różne typy sygnalizatorów mogą znacznie się różnić dźwiękami oraz kolorami diod. Producenci coraz to odważniej wyróżniają swoje produkty w taki sposób, aby przyciągnąć klientów. Jednak niezależnie od tego, jaki mamy dźwięk czy kolor diody, zasada powstaje taka sama: sygnalizator mamy na wskazać branie cyprinusa. Dodatkowym wyposażeniem „sygnałów" są dwa wyjścia, jedno na centralki a drugie do świecącego swingera. Są to funkcje bardzo przydatne, jeśli mamy możliwość, wybierajmy właśnie takie dobrze wyposażone modele.

Warto zwrócić uwagę także na centralki i radiopowiadomienia. Centralki są najczęściej podłączane do wspomnianego wcześniej wejścia za pomocą długiego kabla. Natomiast radia najczęściej są wbudowane w sygnalizatory, które przesyłają sygnał



Różne rodzaje swingerów

Następna sprawa to dobór przyponów w zależności od charakteru podłoża. Nawet pod względem koloru, aby tylko być pewnym, że zrobiliśmy wszystko perfekcyjnie.

Przypon jest dość łatwo ukryć, a ze ciężarkiem, ze względu na jego rozmiary, jest to znacznie trudniejsze. Zwłaszcza w bardzo mocno zarośniętych łowiskach, gdzie lekki ciężarek może dać się jak cmok na wodzie, ale można sobie z tym poradzić. Smarujemy ciężarek specjalnym klejem a następnie obtaczamy go w zwykłym, ale drobnym piasku. Wówczas wystarczy tylko poczekać aż dobrze wyschnie i nie będzie czuć zapachu kleju i można dalej łowić. Będzie on bardzo praktyczny, oczywiście tylko na piaskowym dnie. Innym sposobem jest ukrycie ciężarka w muszli dużego małża. Wystarczy pustą muszlę zalać ołowiem i wtopić w niego krętlik. Ciężarek taki świetnie się sprawdzi w łowiskach, gdzie liczenie występują małże. Kolejnym sposobem na ukrycie ciężarka jest... zastosowanie jego kamiennej wersji. Kamień leżący na dnie z pewnością nie wzbudzi podejrzeń ryb. Na koniec zaś warto wspomnieć, że ostatnio można spotkać ciężarki tzw. diamentowe. Są one wykonane z przezroczystego szkła i w ten niezwykły sposób maskują się pod wodą.

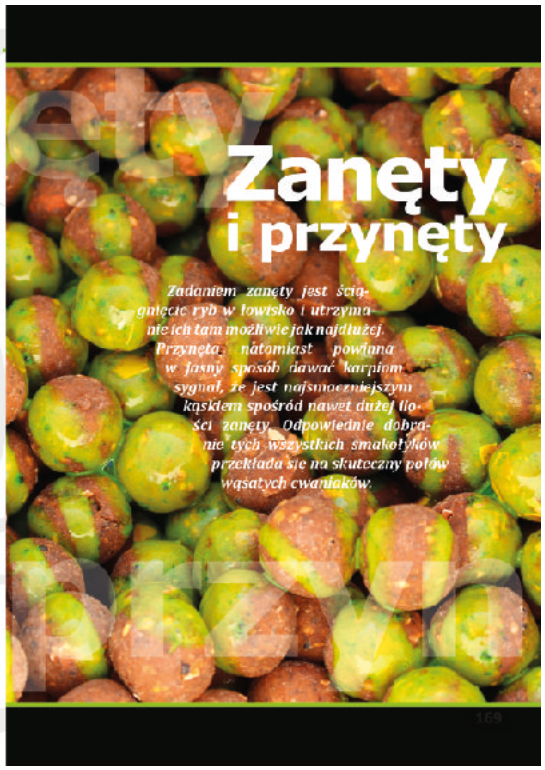
W nietypowy sposób można ukryć także sam przypon. Ostatnio widziałem taki, który wyglądał jak kawałek roślinny podwodnej. Sam materiał przyponowy został ukryty w środku cienkiej rurki powlekanej, niewielkim kosztem. Była to szczególna konstrukcja, ale jeśli tylko chcemy, możemy sobie poradzić nieco inaczej i owinąć zwykły przypon naturalną rośliną występującą na naszym łowisku. Z pewnością przyczyni się to do zamaskowania zestawu. Pamiętajmy jednak, aby końcowy odcinek przyponu pozostawić bez zmian, aby karp mógł zassać przynętę i się przekonał o jeszcze innym sposobem zamaskowania przyponu jest schowanie go w kawałku patyczka. Jednak patyk ten powinien być całkowicie tonący i dlatego należy odpowiednio go zmodyfikować. Przecinamy go na pół i w środek wkładamy przypon. Następnie można go związać plecionką w kilku miejscach tak, aby się dobrze trzymał przyponu i gotowe. Także w tym przypadku zostawiamy ok. 5 cm luzu, aby karp mógł bezproblemowo zassać przynętę. Takie rozwiązanie wymagają nieco pracy i własnej inicjatywy, ale czego się nie robi, aby przechytrzyć tak trudnego przeciwnika, jak karp.



Ciężarek zrobiony z muszli małży to świetny kamuflaż



Zestaw z wykorzystaniem kamiennego ciężarka



owego pierścienia. Tak, za pomocą jednej przytrzymać sobie jedną ręką oczko z pierścieniem i resztę powoli zaciskać. Róbmy to delikatnie, aby nie uszkodzić węzła i obowiązkowo naślinimy lub zmoczymy węzeł przed jego zaciągnięciem.

Węzeł nr 3 – pętelka zaciskowa do przynęt. Jest używane do zamocowania kulki bez konieczności przekłuwania jej igłą. Taka pętelka zaciska się w jedną stronę, co zawdzięcza jej mocne dociśnięcie do kulki, która ma małe szanse na wypadnięcie. Po zaciśnięciu pętli na kulce przywiązuje się ją na częściej do metalowego pierścienia.

Etapy przygotowania pętli zaciskowej

Bierzemy kawałek plecionki lub też nici dentystycznej i robimy kilkanaście jedna dużą pętlę i wewnątrz niej robimy drugą nieco mniejszą pętle. Następnie wystające końcówką owijamy u dołu dwie powstałe pętle. Ilość zwojów pomiędzy pętlami powinna wynosić od min. 3 do ok. 5. Kolejno zaciskamy tę małą pętelkę i wówczas powstaje nam ta większa pętla zaciskowa, która zaciska się jedynie w jedną stronę. Teraz wystarczy tylko w tę dużą pętlę włożyć kulkę przynętową i powoli ją zaciskać uważając, by nie wypadła. Zaciśnięty pętelkę na kulce dość mocno i sprawdźmy, czy nam przypadkiem nic spadnie. Dodatkowo możemy jeszcze obwiązać kulkę na krzyż, ale wydaje się to zbędne.

Ostatnim etapem będzie już przywiązanie kuli bezpośrednio do metalowego pierścienia. Możemy to zastosować zwykły supełek albo też przywiązać węzłem stosownym przy wiązaniu plecionki do krętlika, ale o takich węzłach już za chwilę.

Węzły łączące krętliki są niezwykle istotne, o jest ich wiele. Często jednak stosujemy ich tylko kilka, które uważamy za te, które wydają nam się najmocniejsze. Węzły te wykorzystywane są do połączeń przyponu z krętlikami lub też z kółeczkami znajdującymi się na krętliku. Opiszę tutaj kilka z nich radzących w każdy sam zadecyduje, który wybrać.

Węzeł nr 1 – grinner. Węzeł grinner jest jednym z bardzo wytrzymałych węzłów do łączenia najcieńszej plecionki ok. żyłki z krętlikiem. W chwili dużego obciążenia z krapienia plecionkimp. podczas holu węzeł jeszcze bardziej się zaciska, co zapewnia, że nie spowoduje wyślizgnięcia się plecionki jak to się może zdarzyć w innych węzłach. Jest to jeden z moich ulubionych węzłów, choć muszę przyznać, że zwłaszcza na początku nie jest łatwo go zawiązać. Jednak przy większej wprawie będziemy mogli go zawiązać z zamkniętymi oczami.

Grinner do krętlika

Koniec plecionki przekładamy dwa razy przez oczko krętlika. Następnie wychodzący koniec z krętlika przykładamy do głównej plecionki. Teraz mamy złożone do siebie dwa odcinki plecionki. Kolejno krótszym odcinkiem plecionki powracamy w stronę krętlika w taki sposób, aby stworzyła ona większe oczko. Teraz mamy oczko, i pod nim nadal dwa złożone do siebie odcinki plecionki. Końcówką plecionki, które stworzyła nam oczko uwijamy ze dwa odcinki plecionki minimum 4 razy. Następnie wystarczy zaciągnąć węzeł ciągnąc za krótszy a potem też za dłuższy koniec plecionki i ciągnąć go do krętlika. Węzeł gotowy. Jego wykonanie jest, zwłaszcza na początku dość skomplikowane, ale mimo wszystko warto się nauczyć tego węzła, bo jest on jednym z najmocniejszych.

Grinner do haczyka

Węzeł nr 2. Drugi przedstawiony węzeł jest bardzo popularny i dość prosty do wykonania. Wykonujemy go przekładając plecionkę dwa razy przez oczko krętlika a następnie

wygenerowano w programie shopGold



Zarówno porażki jak i sukcesy nauczyły mnie wiele. Analizując je zebrałem doświadczenia, które przełożyły się na widoczny wzrost skuteczności połowów. Bo gdy jeszcze nie rozumiałem o co chodzi w karpiowaniu, większość zasiadek kończyłem o kiju i wracałem do domu jak zbity pies. Były chwile gdy myślałem, że to całe łowienie na kulki jest w ogóle bez sensu i chyba trzeba z tego zrezygnować, bo po prostu nic nie bierze. Gdy jednak doczekałem się pierwszego w życiu brania karpia (a ten „byk" miał 3,70 kg) odrzuciłem wszystkie złe myśli i z nowymi siłami zagłębiłem się w karpiowanie. Wynikiem mojego dużego uporu był drugi złowiony na kulkę karp, którego waga przekroczyła magiczną jak na tamte czasy barierę 10 kg. Wtedy właśnie oszalałem na punkcie cyprinusów. Myślałem o nich stale, w dzień i w nocy. Czułem jak pływały one w moim umyśle, zbierając kulki... Od tamtej pory w zasadzie wiele się nie zmieniło, tylko że teraz mam na nie znacznie lepsze sposoby. Lata łowienia zrobiły swoje, kluczową sprawą jest DOŚWIADCZENIE. Ale nie wystarczy odnieść porażkę czy sukces, trzeba także wiedzieć lub po późniejszej analizie znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego ryby brały lub nie. Zrozumienie tego oznacza, że doszliśmy do głębokiego wtajemniczenia w sztukę karpiowania. Bez tego można złowić nawet i trzydziestkę, ale jeśli nie wiemy jak tego dokonaliśmy, to oznacza, że musimy spędzić nad wodą jeszcze wiele lat i nabrać doświadczenia. Dopiero zrozumienie sukcesów lub porażek i wyciągnięcie z nich odpowiednich wniosków przybliża nas do pełnego profesjonalizmu w sztuce karpiowej.





Pociski. Najlepsze do dalekich rzutów

Pociski. Ciężarki w kształcie pocisków są najczęstszym wyborem, jeśli zamierzamy łowić z brzegu na dużych odległościach. Dzięki swojemu kształtowi pozwalają na podanie zestawu na najdalsze odległości często znacznie przekraczające 100 m. Wszystko to dzięki aerodynamicznemu kształtowi, który znacznie zmniejsza opory powietrza podczas lotu. Oczywiście na odległość rzutu wpływają także inne czynniki, takie jak rodzaj wędki i kołowrotka, a także grubość żyłki (cieńsza żyłką pokłamy zestaw na dalej) oraz umiejętności samego wędkarza.

Ciężarki w kształcie pocisku montuję bocznie na klipsie, ponieważ zauważyłem przewagę lekkiego zestawu (w odległości nad zestawami centrycznymi. Jeśli natomiast nie mamy pocisków, warto stosować ciężarki w kształcie gruszki, gdyż też mają niezły zasięg. Więc jeśli chcecie osiągać ekstremalne odległości stosujcie pociski co potwierdza zresztą wielu znakomitych łowców.

Trilloby. Najlepiej się sprawdzają podczas łowienia w bardzo trudnych wodach pełnych zaczepów, muszli czy roślinności podwodnej. Tylko one zaraz po podaniu z dna szybko wychodzą na powierzchnię wody omijając tym samym wszelkie zaczepy, w których moglibyśmy stracić zestaw. Z uwagi na swój płaski kształt dobrze przylegają do dna. Trzeba także wziąć pod uwagę to, że podczas połowu nie należy ich podciągać, bo łowiąc np. na podwodnej górce możemy spowodować stoczenie się ciężarka poza miejsce zamierzone dalej, niż się tego spodziewamy. Najczęściej stosuję je w przypadkach, gdy na drodze zwijanego zestawu występują liczne zaczepy lub inne przeszkody. Ciężarki te montuję horyzontalnie na klipsie.



Specyficzny kształt trójkątów sprawia, że podczas zwijania zestawu szybko wychodzą do powierzchni wody

Kule. Jeśli zależy nam na cichym i szybkim samozacięciu się karpia, zastosujmy ciężarki kształcie zwrotnym. Nie ulega żadnej wątpliwości, że najbardziej zwarte są ciężarki w kształcie kuli. Skupiona masa pozwala na szybkie i pewne zacięcie się karpia zanim on się zorientuje, że coś jest nie tak. Ciężarki te najczęściej stosuję z bocznym mocowaniem na klipsie. Polecam jena dno lekko muliste, takie jednak, w którym nie będą w stanie się w nim zapaść.



Skupioną masę posiadają ciężarki w kształcie kuli

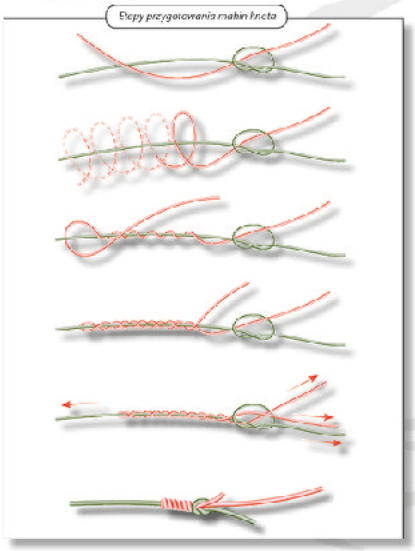
Ze stali, kamienia i szkła. Z uwagi na pogarszający się stan czystości wód producenci zaczęli produkować ciężarki nie szkodzące lub znacznie mniej szkodzące środowisku niż ołowiane. Tak też powstały ciężarki stalowe i szklane, które, mimo że są nieco lżejsze od ołowianych, znajdują coraz więcej zwolenników. Ciężarki stalowe polecam do łowienia na bliskie i średnie odległości, gdyż nie są w stanie konkurować z odległością rzutu z ciężarkami wykonanymi z ołowiu. Ciężarki wykonane ze szkła po cichu natomiast wówczas, gdy chcemy idealnie zamaskować zestaw w bardzo czystych wodach.



Ciężarki ze stali



Kamienne lekkie ciężarki doskonale do połowu w małych miejscach

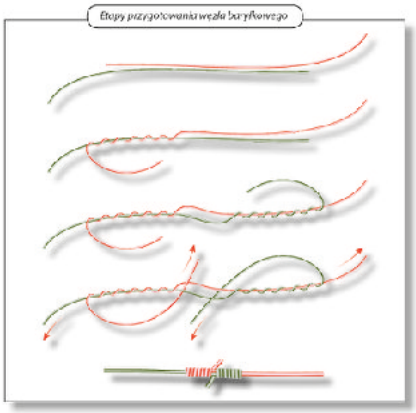


Bardzo często tym węzłem łączy się dwa różne materiały, np. żyłkę i plecionkę. Niezależnie od tego, z jakiego materiału mamy strzałówkę, a z jakiego linkę główną, warto także wiązanie nieco udoskonalić. Sposobna to jest bardzo prosty. Wystającą końcówkę żyłki delikatnie przypalamy zapalniczką w taki sposób, aby powstało zgrubienie.

Natomiast na końcówce plecionki wiążemy mały supełek. Tym sposobem uzyskujemy znaczne wzmocnienie węzła na wypadek gdyby któraś z końcówek chciała się wyślizgnąć.

Węzeł nr 2. baryłkowy. Jest to bardzo popularny węzeł łączący dwie różne lub takie same linki, rządko jednakowej średnicy. Szybkość prostota jego wykonania sprawiają, że jest dość często stosowany.

Zaczynamy składając do siebie dwie różne linki i jednym końcem ow jamy dookoła żyłki przeciwnej a drugim końcem robimy to samo tylko z tą różnicą, że ow jamy w przeciwną stronę. Ilość zwojów z każdej strony to ok. 6–10. Następnie po skończeniu owijania wracamy dwoma końcówkami w miejsce, gdzie zaczynaliśmy robić zwoje. Kolejno przekładamy obydwa końce żyłek (lub plecionek) przez powstałe oczka z tą różnicą, że jedna końcówka musi wychodzić przeciwnie z oczka w stosunku do drugiej. Dokładnie to widać na rysunku. Teraz wysterczy po naślinieniu żyłek dokładnie zaciskać węzeł obcinając wystające końcówki.



wygenerowano w programie shopGold

Jednak nie zmienia to faktu, że to właśnie 12 stopni jest graniczną wartością, przy której karpie jeszcze dość intensywnie żerują. Gdy temperatura spada poniżej niej to, z branianiem jest coraz gorzej.

Jeśli zatem jest dolna granica, to powinna być także i górna, przy której karpie robią się spasione i chcą już tylko spać. Taka granica to ok. 28 stopni. Przy tej temperaturze wydatnie spada zawartość tlenu w wodzie i karpiom nie w głowie, oczywiście jednak takie wysokie temperaturę woda osiąga dość rzadko i najczęściej tylko w najpłytszych zbiornikach.

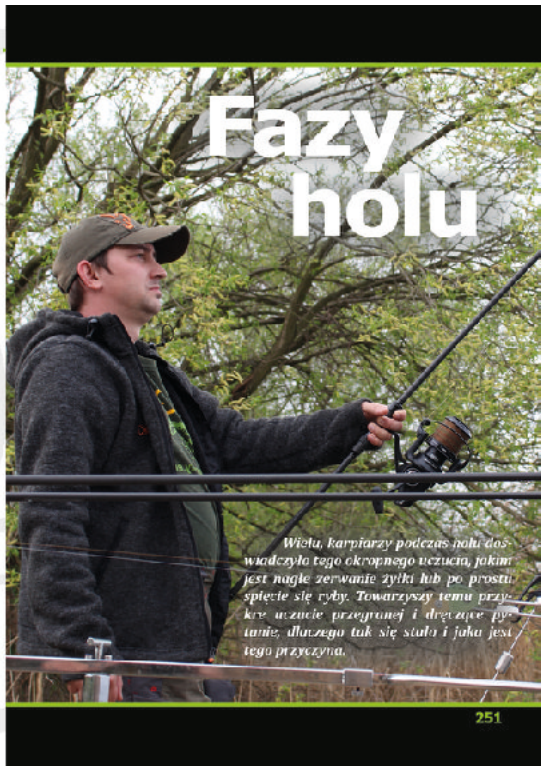
Ważne jest także temperatura powietrza. Tutaj jednak standardowo, kiedy świeci słoneczko, to woda się nagrzewa a kiedy nie, to się wolno ochładza. Właśnie od temperatury powietrza będzie zależeć temperatura wody. Najlepsze brania notuje się przy temperaturze powietrza w granicach 18-20 stopni, gdyż są to optymalne warunki zwłaszcza latem wyrównuje się to z temperaturą wody.



Kąpiel byma miłym uroz

Ciśnienie to kolejny czynnik mający bardzo duży wpływ na brania. Najlepiej jeśli ciśnienie jest ustalizowane przez okres kilku dni. W takim czasie mamy szanse na dobre połowy. Bardzo dobre wyniki połowu notuje się przy stałym ciśnieniu w przedziale 990–1000 hPa oraz przy wysokim z przedziału 1010–1020 hPa. Niskie ciśnienie zapowiada nam pochmurną pogodę, czyli bardzo dobre warunki do połowu i żerowania karpi. Najgorzej jest, jeśli ciśnienie z dnia na dzień jest inne i dość znacznie się waha. Tutaj lepiej dla nas, jeśli ciśnienie wolno rośnie lub spada. Karpie dobrze wyczuwają zmiany pogody skoki ciśnienia, dlatego są bardzo czułe na wszelkie gwałtowne zmiany.

Rodzaj pogody również wpływa na zachowania się karpi a często i karpiarzy. Nie ma, co tu ukrywać, że najgorsze są długie upały i praktycznie za dnia słońce. I karpiarze i karpie nie lubią takiej pogody. Najlepsze warunki są przy pochmurnej pogodzie lub ewentualnie z dobrym i ciepłym deszczu. Jeśli do tego dodamy nam świeży wiatr oraz stałe ciśnienie, to brania mamy murowane. Karpie uwielbiają taką pogodę i z pewnością dadzą nam wtedy sporo satysfakcji.



przyniosła ryby, a inna nie. Warte jednak jest to, że udało nam się odnieść sukces nawet, jeśli poprzedzały go wcześniejsze porażki. Skądinąd wiadomo, że do prawdziwego sukcesu dąży się drogami porażek i rozczarowań, ale to tylko wzmacnia naszą motywację i dalej kopie do skrupulatniejszego działania. Jeśli zaczniemy wyciągać wnioski z podczas zasadki odnarzia to, że stajemy się bardziej doświadczeni. Najlepiej jest przecież zmieniać taktykę jeszcze podczas trwania niezbyt fortunnej zasadki, bo wtedy możemy zmienić jej wynik. Wówczas bezrybne na początku wyprawa, może okazać się jedną z bardziej owocnych sezonie. A to wszystko dzięki temu że nie czyścimy się szybko nagowcełna zimowy zachodzące w naszym bastku. Dlatego pracujmy nad wodami. Wyciągajmy wnioski. Analizujmy działania i obserwujmy wodę. Czasami lekka korekta choćby jednego zestawu może przynieść w dłuższej sukces, który na początku wydawał się niedosiągalny.

Praca zespołowa

Czasami planujemy dalekie i długie zasadki, które wymagają od nas znacznie większych przygotowań niż szybkie weekendowe wypady. Wcale nie jest więc mile, gdy po dwumiesięcznej zasadce i zrobieniu 2000 kilometrów wracamy z kijem. Czasem bywa tak, że nasz kolega nałowił się do syta a my jesteśmy na zero. Takie sytuacje zdarzają się dość często ponieważ są miejsca i strony lepsze i gorsze. Tyle pracy wykonanej razem i jeden wraca do domu bez piknięcia... Jakoś to dziwnie brzmi, zwłaszcza gdy ogólnie zasadka była bardzo owocna. Było przynajmniej jedno branie na dobę, a to przecież całkiem niezłe. Ale to wszystko jest jakby całkowicie niesprawiedliwe.



Wspólne łowienie daje rozmaite



Bez wsparcia teamu ciężko o sukces

No bo przecież razem jechaliśmy tyle kilometrów, razem tarzaliśmy dno, szukaliśmy dobrych miejscówek, nęciliśmy i nawzajem sobie pomagaliśmy przy wywózce zestawów czy holu ryb. A mimo to by ku jeden i jest tak naprawdę zadowolony. Co to jest? Jest najczęściej pracowały. To efekt układu: nas wędrówek ryb co skutkuje powtarzaniem gorszych i lepszych. Nie zawsze jesteśmy w stanie określić, która strona stanowiska czy miejsce są lepsze. Ale przecież jeśli wkładamy w owienie tą samą pracę jak kolega, to mużem y oczekiwać podobnych efektów. Dlatego zaproponuje Warn teraz rozwiązania które stosuje się w krajach zachodniej Europy. Z takim podejściem spotkałem się nad słynną wodą Saint Cassien w południowej Francji. Naprzeciwko nas łowił Włoch, który podczas naszego przyjazdu złowił wielką pełno-łuską sarnicę w granicach 25 kg. Szybko zauważyłem, że najczęściej łowi z kapsem robi ecer karpiarz a potem ta sama ryba drąg. Jeszcze przed wypuszczeniem zrobił sobie wspólną fotkę we dwóch z karpiem trzymają się razem przy brzegu. Kiedy to zobaczyłem, pojechałem jednemu z włoskich sąsiadów i poprosiłem o zrobienie fotki. Wszystko się wyjaśniło kiedy popłynęliśmy co nie zakończyła się wizytą. Oni stwierdzili, że we Włoszech to normalne sprawa i większość karpiarzy postępuje podobnie. Dla nich jest to oczywisty sukces ponieważ siedzą nad wodą tygodniami i praktycznie nad każdą rybą we dwóch, a nie pojedynczo. Mówili, że gdyby każdy chciał osiągać osobny sukces musiałby siedzieć osobno a nie razem. Potem zadawali nam pytanie czy kogoś ci nie pomaga podbierać ryby czy wywozić zestawy? Czy nie sondowaliście razem dwóch łowiska pływając we dwójkę? No tak, robiliśmy to razem, odpowiadaliśmy. Więc jeśli robimy to razem to razem wypracowaliście sobie ten sukces i każdemu należy się nagroda. Po prostu powaliło mnie to z nóg. Przecież mi i stuprocentową rację.